Rok 6. **Kalisz dnia 16 (28) Maja 1875 r.** **№ 42.**

KALENDARZ

Dziś św. Germanr Bisk.
D. 29 „ Teodozji Męcz.
„ 30 „ Ferdynanda K.
„ 31 „ Petroneli Panny.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	7	11
Dziś	8	10

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.

Wczor. 760 mm. Zmienne powie-
Dziś 759 „ trze i wiatr.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 28 maja 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Rozporządzenia Rządowe.

Okólnik Ministra Finansów do zarządzających dochodami akcyznemi w gubernjach: Kurlandzkiej, Kowieńskiej, Wołyńskiej, Podolskiej, Besarabskiej i Królestwa Polskiego.

(*30 kwietnia 1875 r., Nr. 1274*).

O zabronieniu otwierania fabryk octu w 21 wiorstowym pasie od granicy.

Z posiadanych w Ministerstwie Finansów wiadomości okazuje się, że fabryki octu, wyrabiające ocet z okowity, po podwyższeniu akcyzy, stopniowo zamykają się w wewnętrznych miejscowościach gubernji graniczących z państwami obcemi, a w zamian tego otwarte zostało blizko granicy kilka takich fabryk.

Zważywszy, że na zasadzie Najwyżej zatwierdzonej, 24 stycznia roku bieżącego uchwały Rady Państwa, w pasie 21 wiorstowym od granicy z obcemi państwami otwieranie fabryk, w których przysposabiają się z okowity z opłaconą akcyzą różnego rodzaju wódki słodkie, nastojki, nalewki, likiery, lakier, politura, wódka kolońska, perfumy i inne wyroby, zupełnie nie jest dozwolone, uznaję, że ustanowione przez pomieniony rozkaz Najwyższy zabronienie otwierania w pasie 21 wiorstowym od granicy fabryk przysposabiających wyroby z okowity i spirytusu, powinno być zastosowane i do fabryk octu.

O tem, na podstawie art. 12 ust. o opł. od trun. w Cesarstwie, i art. 13 ust. o opł. od trun. w Królestwie Polskiem, zawiadamiam zarządzających dochodami akcyznemi gubernij nadgranicznych, dla należytej wiadomości i stosowania się.

— *Bank Polski.* W dalszym ciągu ogłoszeń swych z dnia 1 (13) sierpnia r. z., o wycofaniu z obiegu biletów bankowych, mianowicie: *a*) 1° rublowych koloru orzechowego, emisji od 3 (15) września 1857 r. *b*) 3 rublowych perłowego koloru z różową siatką, emisji od 1 (13) marca 1850 r. *c*) 10 rublowych perłowego koloru z niebieskiemi na odwrotnej stronie ozdobami, emisji od 7 (19) stycznia 1844 r. *d*) 25 rublowych perłowego koloru z różowemi ozdobami, emisji od dnia 21 października (2 listopada) 1852 r.

Bank Polski podaje niniejszem do powszechnej wiadomości:

1) Że bilety jego powyżej wymienione, *od dnia* 1 (13) lipca r. b., będą przyjmowane tylko w Banku Polskim i jego Oddziałach, w należytościach tymże przypadających, a także Kassa Banku wymieniać je będzie jedynie *do dnia* 1 (13) lipca 1875 r.

2) Że po upływie tego drugiego, jako ostatecznego terminu, pozostałe w obiegu bankowe bilety uważane będą za umorzone i żadnej wartości nie mające.

Zmiany w służbie. W zarządzie Rady gubernjalnej Kaliskiej Zakładów Dobroczynnych. Officjalista kancelaryjny magistratu m. Konina Anastazy *Tyszkiewicz*, mianowany nadzorcą szpitala Ś-go Ducha w Koninie.

W zarządzie Izby Skarbowej. Pozostający przy kaliskiej Izbie Skarbowej mierniczej adjunkt pierwszej klassy *Krzesimowski*, mianowany jeometrą i przeniesiony do Izby Skarbowej Siedleckiej, wykreśla się z listy urzędników Izby Skarbowej kaliskiej z d. 1 maja 1875 r.

W zarządzie Akcyzy. Nadetatowy urzędnik zarządu Akcyznego kaliskiego, radca kolegjalny *Czystiakow*, mianowany starszym pomocnikiem Nadzorcy 3-go Okręgu; Inspektor ubezpieczeń przy Rządzie gubernjalnym kaliskim *Kobyłecki* mianowany w skutek podanej przez niego prośby starszym pomocnikiem Nadzorcy 4-go Okręgu.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

⁂ Wczoraj, przedpołudniem jako w uroczyste święto Bożego Ciała, odbywała się processja z farnego kościoła Ś-go Józefa do czterech ołtarzy wzniesionych w rynku, a mianowicie: pierwszego przed domem Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, drugiego przed domem p. J. Wilkanowicza, trzeciego przed domem p. Wichrzyckiego, a czwartego przed domem p. Tschinkla. Celebrował JKs. Gruszczyński kanonik z m. Turku, prowadzony przez JJ.WW. Prezesa Trybunału Cywilnego, O. Fiszera i Prokuratora J. Borgoniego. Podpory baldachimu unosili sędziowie tegoż Trybunału: Pękosławski, Puchalski, Jankowski, i Fijałkowski, naprzemian z assessorami: Misiurkiewiczem i Kucharskim, oraz podprokuratorem Sądu Pol. Popr. Czyńskim.

Pogoda była odrana wątpliwą, wszelako oprócz lekkiego pokropienia deszczem przy drugim ołtarzu, wstrzymała swe groźby przez cały czas pochodu, który zgromadził kilka tysięcy pobożnych.

⁂ Piszą nam z Turku, że w d. 19 b. m. JW. hrabia Kotzebue Jenerał-Gubernator Warszawski, w przejeździe swoim do Kalisza, raczył zatrzymać się w gustownie zielenią, flagami, oraz cyfrą Swoją przybranego wjazdu, gdzie od burmistrza i ławników przyjął rapport, a następnie podjechawszy pod ratusz, raczył wysiąść z powozu. Tam deputacja miejska powitała dostojnego Gościa chlebem i solą w obec władz miejscowych, duchowieństwa wszystkich wyznań, zakładów naukowych, cechów, mieszkańców miasta i muzyki miejscowej. Następnie Naczelnik powiatu miał zaszczyt przedstawić zgromadzonych, każdego po szczególe, JW. Jenerał-Gubernatorowi, który rozmawiał z niektóremi osobami i dziękował miejscowej władzy za znaleziony porządek, gdyż jak wyraża się korrespondent, „rzeczywiście, skromne, szczere, a pełne powagi przyjęcie ze strony mieszkańców, których na rynku znajdowało się z górą *trzy tysiące*;

DZIEDZICZNY NARZECZONY

POWIEŚĆ,

KTÓRĄ AUTOR ZA PRAWDOPODOBNĄ UWAŻA.

I.

Zbliżył się nakoniec dzień tak upragniony dla uczniów liceum warszawskiego, dzień, zamykający aktem uroczystym koniec roku szkolnego 182*.

Od rana już snuła się młodzież po ulicach w odświętnym ubiorze, bo epoka ta miała być, jak zwykle, obchodzoną solennie. Blisko na tydzień przedtem, przybywali ze wsi rodzice, krewni, opiekunowie, i z prawdziwie prowincjonalną ciekawością oglądali dziwy stolicy, z prawdziwie prowincjonalnem poddaniem, pozwalali się oprowadzać po wszystkich kątkach Warszawy, przypatrywali się kolumnie Zygmunta, podziwiali rozległość Saskiego placu, a nawet z dobroduszną i naiwną ufnością, słuchali opowiadań o zaklętej w kaczkę królewnie na Ordynackiem i strzeżonych tamże przez szatana skarbach.

Dzień to był piękny: lipcowy: słońce dogrzewało bez skwaru; to też mnóstwo osób wyroiło się na ulice, z dziećmi, bez dzieci, z niańkami, pieskami, w towarzystwie, samotnie: słowem, jak kto chciał, i jak mu wypadło.

Sala licealna była przepełnioną: kolejne odczytywanie nazwisk celujących uczniów wywoływało pochlebny szmer w zgromadzeniu i niekłamaną radość na twarzach osób interessowanych; klassa za klassą przechodziły szybko, gdyż sumienne ocenienie prac, zasługi i zdolności, miało za sobą powagę ewangielicznego wersetu: „*Wielu wezwanych, a mało wybranych,*" i cała uwaga publiczności skupiła się w jednem ognisku: kto też z ostatniej klassy otrzyma jedyny na całe liceum medal złoty?

Nadeszła nareszcie chwila rozwiązania zagadki: professor czytający ową tajemniczą księgę, doszedł do miejsca: „Medalu złotego za postęp, pilność i wzorowe obyczaje, godnym uznany został jednomyślnie...

tu nagły kaszel przerwał czytającemu, a bijące serca młodzieży, zdawało się, że i uderzenia wstrzymały przez tę minutę, która zdawała się wiecznością. Przecież kaszel ustał, professor z zimną krwią przeszukawszy nadaremnie obie tylne kieszenie fraka, pomacawszy się po bocznej, znalazł nakoniec kraciatą fularową chustkę w kapeluszu, obtarł nią usta i powtórzył raz jeszcze:

„Medalu złotego za postęp, pilność i wzorowe obyczaje godnym uznany został jednomyślnie pan Paweł Wolicki."

Wszystkich oczy zwróciły się ku występującemu z tłumu młodzianowi, który skromnym, ale pewnym krokiem szedł odebrać zapracowaną przez rok cały nagrodę. Był to młodzieniec liczący około lat siedmnastu, blady, z melancholijnem, pełnem słodyczy wejrzeniem czarnych oczu, obecnie zwilżonych łzami niepowstrzymanego wzruszenia. Wzrost jego, więcej niż średni, korzystnie ułatwiał pokaźność wszystkich powabów jego giętkiej postaci, a kiedy rumieniec szczęścia powlókł oblicze wracającego w grono towarzyszy, rzec można, iż niejedne błękitne oczki tęskno za nim spojrzały, niejedna rozwijająca się pierś młodej dziewicy, głębokiem, chociaż cichem, podniosła się westchnieniem.

W pół godziny pusto już było w sali... tłum wypłynął jak fala, rozlał się po bliższych i dalszych ulicach, a nasz szczęśliwy Paweł pospieszył do swojego prawdziwie studenckiego mieszkania, blisko, gdyż prawie naprzeciwko liceum.

Komuż ze znających Warszawę nie wpadły częstokroć w oko maleńkie okienka w jednopiętrowych officynach pałacu Krasińskich na Krakowskiem Przedmieściu? Podłużne, czteroszybowe, dzięki szerokiej, przed niemi rozwijającej się przestrzeni, dają przecież dostateczne światło niewielkim, niskim, ale schludnym pokoikom, jakby umyślnie na kawalerskie przeznaczonym mieszkanie. Tutaj-to, po kilkunastu schodach od dziedzińca, wbiegł szybko Paweł, niosąc w ręku złożony we czworo papier, świadectwo szkolne, i maleńkie, safjanowe pudełeczko, mieszczące wewnątrz na aksamicie błyszczący medal złoty.

Jeden pokoik od ulicy, jeden od dziedzińca — ot i wszystko. Ostatni zmieniony był w przedpokój, jak tego domyślać się kazał drewniany,

ta cisza, spokojność i w niczem nienaruszony porządek, każdego w podziw wprowadzały.

Na objawione życzenie JW. Naczelnika Kraju, zaalarmowano straż ogniową, złożoną ze 142 członków, która niespełna w 3 minuty stawiła się na placu. Uszykowaną w linję JW. Jenerał-Gubernator raczył po dwa kroć obchodzić, a następnie oglądał przyrządy ogniowe, ustawione przy gruntownie na ten cel przystrojonej statywie.

JW. Hrabia raczył sam szczegółowo wypytywać Prezesa i Dyrektora straży o bliższe, jej zawiązania i przyrządów ogniowych dotyczące objaśnienia, a oświadczywszy swoje zadowolenie, życzył całemu stowarzyszeniu wytrwałości w tak szlachetnem przedsięwzięciu.

O godz. 5 mi. 47 JW. Jenerał Gubernator udał się w dalszą podróż do Kalisza, przejeżdżając przez ulice, wiodące do bitego traktu. Na wszystkich prawie domach powiewały różnokolorowe flagi, przy ubraniu zielenią i dywanami okien i balkonów.

⁂ Do „*Kurjera Warszawskiego*" telegrafowano z Sieradza, iż JW. Jenerał Gubernator przybywszy tamże, powitany został chlebem i solą przez znaczniejszych obywateli, w imieniu których przemawiał doktor Stanisławski. JW. Jenerał-Gubernator obiadował w Sieradzu, a następnie wyjechał do Łodzi.

-8- Był czas, iż mieszkańcy Kalisza gorąco pragnęli posiadać stałą i dobrą muzykę. Usiłowania kiku ludzi dobrej woli nie przeszły bez skutku i sprowadziły nam orkiestrę p. Orzechowskiego. Miłośnicy harmonijnych dźwięków pospieszyli z urządzeniem koncertów abonamentowych na przeciąg całego roku, w celu dania podstawy, utrwalić mającej byt orkiestry; lecz cóż, kiedy zebrane tym sposobem fundusze nie wystarczają na utrzymanie 23 artystów, zostających na żołdzie p. Orzechowskiego, i ten ostatni zmuszony jest częstemi wycieczkami w okolicę, uzupełniać pekuniarne niedobory. Z tych samych powodów, orkiestra ta w dniu dzisiejszym wyjechała na trzy tygodnie do Łodzi.

Koncerty abonamentowe rozpoczną się z d. 23 czerwca po dwa razy tygodniowo, dopóty, dopóki nie zostanie zrównoważoną liczba koncertów, *jakie nie mogły się odbyć z powodu nieobecności* pana Orzechowskiego.

Jeżeli tedy p. Orzechowski chwilowo w najniekorzystniejszych zostając warunkach, chce dotrzymać swego zobowiązania i wykonać przepisaną liczbę koncertów abonamentowych, to tym większy nietylko moralny, ale prawy obowiązek abonentów dotrzymania swoich zobowiązań i niewykreślania się z listy przed upływem terminu przynależnej na rzecz orkiestry składki.

⁂ Smutną pisma warszawskie przyniosły nam wiadomość o zgonie Władysława Zaremby, artysty dramatycznego, znakomitych zdolności, nad którego talentem jeszcze w zeszłym roku tak się unosił. Zmarły liczył dopiero lat 29.

⁂ W zeszłym tygodniu rozpoczęły się już egzamina w tutejszem męzkiem gimnazjum.

⁂ W czasie ostatniego koncertu amatorskiego, jeden ze słuchaczów hr. G... uniesiony entuzjazmem, jaki w nim wywołał śpiew pań B. i T., zerwał ze stojących na estradzie wazoników parę kwiatków lewkonji i ofiarował Im w darze. Obecnie, karząc się sam za tę samowolę, nadesłał przy uprzejmym liście na nasze ręce rs. *trzy* do dyspozycji Zarządu Sali na cel dobroczynny.

-?- Żebractwo naszego miasta nietylko, że jest plagą dla nas, z powodu swego publicznego natręctwa i ciągłego nachodzenia domów naszych, ale jeszcze dopuszcza się krzyczących nieraz nadużyć; szczególniej zaś ci mali żebracy, którzy wyuczonemi frazesami gwałtem prawie dopominają się daniny, a w razie, gdy takowej nie otrzymają, na starszych rzucają sprośne obelgi, dzieci zaś samotnie idące, na które także często napadają, krzywdzą niemiłosiernie. Widzieliśmy w zeszły piątek na ulicy Marjańskiej, jak dwie dziewczyny z tej, siejącej między społeczeństwem zarazę, bandy, napadły na chłopczyka lat może dziesięciu, niosącego w ręku ciastka. Jedna z nich zaszła mu drogę z przodu, i tuż przed nim postępując, dopominała się ciastka, druga zaś z tyłu zaczęła go nagabywać; nareszcie ta ostatnia, widząc, że chłopiec robi minę odmowną, zrzuciła mu z głowy kapelusik na ziemię, i z tego powodu chłopczyna widział się zmuszonym oddać ciastko mimowolnie na łup natrętnym napastnicom.

⁂ „Stowarzyszenie subjektów handlowych *wyznania mojżeszowego*," jakie dotąd istniało w Warszawie, wzięło inicjatywę pięknej i tolerancyjnej myśli. Zamierza albowiem wyjednać rozszerzenie swej działalności na wszystkich subjektów bez różnicy wyznania, i dlatego, choć prawda, nie jednomyślnie, ale zawsze przewagą znacznej większości, wykreśliło na walnem posiedzeniu ze swej nazwy te dwa podkreślone przez nas wyrazy, które dotąd stanowiły średniowieczną linję demarkacyjną pomiędzy ludźmi, zrodzonymi na tej samej ziemi, i w tym samym pracującymi zawodzie.

⁂ Jeżeli komorne w Warszawie, przechodzi dziś swem wygórowaniem ostateczne nie już *spekulacji*, ale *bezwstydu* granice, (skoro za cztery kletki na drugiem piętrze z dwoma niby przedpokojami, żądają 750 rs.!!!), pomimo, iż ciągle słyszymy o nowo wznoszących się budowlach, cóż to będzie po dniu 1 lipca, w którym władza wojskowa zajmie i zburzy dla rozszerzenia esplanady cytadelli *czterdzieści dwa* domy na ulicach Inflanckiej, Kłopot, Bonifraterskiej i Pokornej w samem mieście, a Petersburgskiej, Strzeleckiej, Golędzinowskiej, Dziwnej, Dębowej, Wodnej i Targowej na Pradze?

⁂ Znana w Kaliszu truppa włoska (opera) p. Carosellego, przybywa na lato de Wilna. W repertoarze zapowiedziana między innemi i *Halka*, przekładu Achillesa B.(onoldi).

⁂ Tak ulubiona w r. z. weranda przed cukiernią p. Gussmana, z której dach i firanki przez zimę były zdjętemi, z nadejściem ciepłej pory w odświeżonej ukazała się sukience.

Korespondencja Kaliszanina.

Petersburg 17 maja 1875 r.

Ciepłe promienie wiosennego słońca uwolniły nareszcie *szeroką Newę* od pęt zimowego pokrowca, a wątłe czołenka, podtrzymujące kommunikację z Wyborską Stroną, zręcznie omijają groźne kry, płynące z Ładogi. Rychło jednakże nastąpi chwila, gdzie nowy most stały połączy oba brzegi rzeki *) i usunie wiele niedogodności, których przyczyną było zdejmowanie mostu łyżwowego przed zamarznięciem rzeki i w czasie ruszania się lodów na wiosnę. Mówię *rychło* dlatego, że już przystąpiono do robót; ukończenie jednakże przy najlepszych okolicznościach nastąpi za lat 3—4. Projekt mostu wykonanym został przez inżyniera Struwe, któremu poruczono jego busowanie. (Ma kosztować 3,600,000 rs.)

Kapryśne zwykle petersburskie niebo wcale wiosennem darzy nas ciepłem, tak, że zwolennicy will letnich i zagranicznego powietrza lub wód mineralnych, jakoś się nie spieszą z opuszczeniem stolicy. Tylko kończące się egzamina w wyższych zakładach naukowych są przyczyną, że ucząca się młodzież rozpierzcha się we wszystkie strony, aby odetchnąć świeżem powietrzem po dusznej miejskiej ciasnocie.

A propos studentów... czytamy w „sprawozdaniu o działalności komitetu Towarzystwa pomocy studentom petersburskiego uniwersytetu," pomieszczonem w Nrze 3 „Dieła" za r. b., następujące cyfry, które dają choć słabe pojęcie o potrzebach i stanie finansowym studentów: Wspomnione Towarzystwo, założone na początku zeszłego roku szkolnego, oprócz środków przedsięwziętych w celu dostarczenia studentom korepetycji, lekarskiej pomocy i zmniejszenia wydatków na życie, wypożyczyło potrzebującym 373 studentom 14,047 rubli i zapłaciło wpis za 98 studentów w ilości 2,947 rs. 50 kop. W temże sprawozdaniu, Towarzystwo proponuje prowincjonalnym miastom tworzenie *towarzystw pomocy dla młodzieży, przyspasabiającej się do uniwersytetu*; a jabym jeszcze dodał: i pragnącym się uczyć biedakom, znajdującym się w uniwersytecie.

Od kilku tygodni w Petersburgu ogólnym przedmiotem rozmowy służy „Wagner i spirytyzm." „Wirujące stoliki," które przed kilkunastu laty narobiły wiele hałasu, i o których pawno zapomniano, w obecnym czasie stały się przedmiotem ożywionycq dysput i sporów tak w salonach, jak i na ulicy, a nawet obszernych artykułów i korrespondencji, pomieszczanych w tutejszych pismach.

Rrzecz się tak ma.

P. Wagner, professor zoologji w petersburskim uniwersytecie , swą korrespondencją do „*Wiestnika Eur.*" (pomieszczoną w Nrze 4 za r. b. tego pisma), wystąpił publicznie jako obrońca i apostoł *spirytyzmu*.

Korrespondencja ta narobiła wiele wrzawy w u-

*) W tem samem miejscu, gdzie dotychczas istniał drewniany most na łyżwach (litiejny).

---

niegdyś na czarno lakierowany stołek, z mosiężną na nim i polerownie wyczyszczoną miednicą, kilka par rzędem ustawionego obuwia, z nieodłącznemi od niego, w tkliwych wzajemnych uściskach szczotkami, szaraga do wieszania sukien, nakoniec stół długi, prosty do ich czyszczenia. Pokoik od ulicy wywoskowany, odznaczał się jeżeli nie samą elegancją, to widoczną do niej dążnością. Mahoniowa komódka o trzech szufladach, z wysuwanym blatem do pisania, łóżko przykryte wełnianą kołdrą sławuckiego wyrobu, nad niem i przed niem wypłowiałe dywaniki, dwa lub trzy krzesła, stanowiły całe, ale w tak szczupłym obrębie aż nadto dostateczne umeblowanie. Wiszące po ścianach, stojące na oknie i komódce drobiazgi, mile bawiły oko symetrją i czystością, znamionującą zamiłowanie porządku u swego właściciela.

Niewolno było wprawdzie uczniom licealnym mieszkać samym, bez domowego dozoru: na ten raz jednak władza szkolna widziała się zmuszoną odstąpić od tej zasady, ujęta sieroctwem i przykładnem prowadzeniem się młodzieńca, który niedość, że sam pracował za czterech, ale jeszcze kochany od kolegów, skutecznie umiał wpływać na ich młode umysły rozsądkiem i przekonywającą wymową.

Paweł był sierotą.

Wcześnie utraciwszy rodziców, najprzód ojca w jednej z wypraw napoleońskich, a później matkę, która rokiem tylko przeżyła małżonka, saml własnemi siłami dobijać się musiał stanowiska od lat prawie niemowlęcych, i bezsilną dłonią, w tej twardej opoce, zwanej *światem*, wykuwać drogę dla siebie.

Po ojcu pozostała mu tylko szpada i zaszczytna oznaka legji honorowej; po matce wspomnienie jej cnót anielskich: był więc w całem znaczeniu tego wyrazu ubogim, i gdyby nie serdeczna, ale szczupła pomoc i opieka jedynego krewnego, pana Zagłoby, gospodarującego na małej i obdłużonej wioseczce, który przytulił sierotę, dzielił się z nim każdym kęsem ciężko zarobionego chleba, odjętego od ust własnym dzieciom, Paweł byłby zmarniał, jak marnieje takie mnóstwo tych istot, którym rodzice odumierając, żadnego nie pozostawiają majątku.

Ale i dobre chęci mają swoją granicę: tą granicą jest... możliwość. To też pan Zagłoba z pomocą najprzód organisty, a potem plebana z sąsiedniej parafji, wpoiwszy w chłopca pierwsze zasady religji i moralności, wyuczywszy go czytać, pisać i rachować, nadawszy wreszcie ukazującym się już wtedy promykom pojętności, zdrowy chrześcijański kierunek, odwiózł dziesięcioletniego Pawła do Warszawy, i zapłaciwszy u ubogiej wdowy całoroczne utrzymanie chłopca, sprawiwszy mu odzież i książki, oddał do szkół, polecając go łasce i życzliwości professorów.

Podobna ofiara ze strony pana Zagłoby nie była fraszką. Dać sierocie łyżkę przy swoim stole, ubrać w suknie, wykrojone ze starych i znoszonych sukien, uszyte ręką Szmula albo Josielka, który na trzy albo cztery wioski, trzem albo czterem zdołał sprostać professjom; dać ciepły kącik w obszernym dworze — wszystko to były pobożne, uczciwe, ale nic nie kosztujące uczynki: oddając wszelako młodego chłopca do szkół, powierzając zaopatrzenie jego potrzeb rękom najemnym i szukającym jaknajwiększego zysku w podobnej opiece, trzeba było namyślić się raz, drugi i trzeci, zużyć wiele kredy na rachunkach i obliczeniach, zanim stanowcze powzięło się przedsięwzięcie.

Atoli na przedsięwzięcie to wpłynął nietylko zacny, chrześcijański charakter pana Zagłoby, ale jeszcze łzy i prośby dwunastoletniej pierworodnej córeczki Kamilki, która podmówiona o to przez Pawełka, rano, w południe i wieczorem całowała ojcowskie kolana, i prosiła za młodszym o lat trzy od siebie towarzyszem zabaw i lekcji, udzielanych przez guwernantkę polkę, niemłodą już, szlachetnych zasad osobę. W Kamilce, mimo jej wczesnego wieku, przebijało się już instynktowo pojęcie abnegacji, którą o tyle nad nami górują kobiety: kochała Pawełka całą siłą drobniuchnego, niewinnego serduszka, wzdychała na samo wspomnienie rozłączenia, ale domyślając się, że od tego rozłączenia dobro jej druha zależy, potrafiła osuszać łzy, przymuszać twarzyczkę do uśmiechu szczęścia i dowodzić przed ojcem wymownie konieczności oddania do szkół Pawełka.

(*D. c. n.*)

czonych kołach i w familijnych kółkach. Jedni krzyczeli z góry, jak może professor głosić podobne nonsensy, a tak poważne pismo, jak *Wiestnik Eur.*, umieszczać takie artykuły?! Inni zaś przez wzgląd, że to prawdy głoszone z katedry, rzucili się z zapałem do stolików, w nadziei ujrzenia głoszonych cudów. I oto zaczyna się cały szereg *seance*'ów, to w towarzystwie samego p. W. lub niejakiego p. Bredifa (główny mistrz spirytyzmu), to bez uczestnictwa mistrzów. Stosownie do tego, jak się komu powiodło doświadczenie, z dniem każdym wzrastała liczba przeciwników lub zwolenników p. Wagnera. Nie uważam za potrzebne opisywać takich *seances*, to jest, jakie tam istnieją prawidła dla tego, aby doświadczenie się udało, aby stół tańczył lub podniósł się w powietrze, aby dzwonki, bębny i t. p. latały po powietrzu. Ciekawi raczą się udać z zapytaniem do p. W., który obecnie, jak słychać, bawi w Moskwie, gdzie słowo jego nauki na żyzniejszą widać pada rolę, ponieważ obfitsze, niż tutaj, wydaje plony.

Takie są sprawy śmiertelników, depczących twarde kamienie petersburskich ulic; ależ nie wszystkim podoba się to ciągłe deptanie po ziemi. Dowodem tego jestp. Czeparyn, który we czwartek zeszłego tygodnia (1go maja v. s.) rzucił się balonem w powietrze. Balon jego, mający objętości 75,000 stóp kub. napełniony był czystym wodorem (przy napełnieniu nie byłem, zatem nie ręczę za czystość). Nieszczęściem dla p. Cz. dzień 1 maja był dżdżysty, i dlatego niewiele zebrało się ciekawych widzieć tak śmiałego aeronautę, jak i jego okręt powietrzny. Wieści niosą, że dnia onego zebrał p. Cz. ledwo rs. 600, gdy same przygotowania 1,500 rs. kosztować miały. Stratę tę p. Cz. chce widać wynagrodzić sobie w przyszłą niedzielę (11 maja v. s.), ogłaszając o nowem wzniesieniu się w dzień wspomniony. A może też śmiały aeronauta w samej rzeczy i zmiarkował, że tam w górze lepiej, niż tu na tym padole, i dlatego koniecznie chce nas opuścić... Szczęśliwej drogi!..

Prawdę bo i powiedziawszy, nie dziwić się ani p. W. uczącemu ludzi bawić się w czarodziejsko-mistyczne *seances*, którychby się i Twardowski nieboszczyk nie powstydził; ani p. Cz., że ma ochotę umknąć prościutko ku niebiosom. Umilkł głos cudownej Patti, wyjechała Żudik, niema sanny, na kąpiele jeszcze chłodnawo... cóż, pozwalam sobie zapytać się, co poradzicie zrobić z czasem tym, którzy go mają zawiele? Każdy więc, ktokolwiek wymyśli jakąś rozrywkę w naszych czasach, staje na równi z Kopernikami i Newtonami. Zapytacie może: jak można mieć zawiele czasu? — wszakże mawiali starzy:

„*Vita humana brevior est, ut bene vivamus.*"

Prawda to wszystko, szczera prawda, jak mi... Przyznajcie jednak sami, ile się to robi (może i w Kaliszu) dla zabicia czasu? *J. Kol.*

Łęczyca d. 15 maja 1875 r.

(*Dokończenie*). — Nie obawiajmy się aby rzeźnicy lawirując przeciw nowemu porządkowi, mieli choć chwilowo zaniechać swego procederu, i tym sposobem do systemu taksowego zawrócić. Rzeźnictwo nie należy do przyjemnych procederów, a kto mu raz się poświęci i doń nawyknie, znajduje w niem warunek bytu. Cóżby wówczas się stało z mięsem, które się nie zda na koszer? Już to pytanie usuwa wszelką pod tym względem obawę. Wreszcie rzeźnicy trudniący się rzezią i sprzedażą, są biedni, a biedni dlatego tylko, że są zależni i pracują na tych spanoszonych exrzeźników, którzy na lichwiarski procent dostarczają pieniędzy na kupno bydła, i niesumiennie wyzyskują cudzą pracę i kieszeń. Nowy porządek nie przyniesie tym biednym uszczerbku, ich zarobki będą też same co dziś, jeżeli nie większe, ale przy pomocy kassy miejskiej, która w podobnych wypadkach ma obowiązek przychodzić miastu w pomoc, wpłynie na zniżenie ceny mięsa o tyle, o ile lichwiarzom ubędzie dochodu bez pracy i mozołu.

Jako uzupełnienie wolnej konkurencji w związku z wyswobodzeniem tak ważnego artykułu pożywienia, z gniotącego go monopolu, jest gościnność dla mięsa z zamiejskiej rzezi.

Dla gościnności tej otworzyły się drogi z chwilą zniesienia podatku konsumcyjnego, który wpierw ciążył na mięsie, jak na artykule zbytkowym i z tych dróg chciano zrazu korzystać.

Miasto cieszyło się, że przy wolnej konkurencji mieć będzie mięso do wyboru i tańsze, rolnicy, że korzystniejsza dla nich będzie sprzedaż bydła w postaci mięsa, aniżeli na nogach. Lecz nadzieje te wnet się rozwiały głównie o formalności, które dobrze stosowane są zbawienne i potrzebne, a przesadzone, ujemne wydają skutki.

Nieufając świadectwom policyjnym, potrzeba było mięso poddawać rewizji sanitarnej, i obmyślić miejsce do sprzedaży. Tymczasem tak się dziwnie składało, że i rewident był czem innem zajęty, i wybór miejsca spotykał trudności, a nim się kwestje uregulowały, miasto się już zaopatrzyło w mięso, i zamiejskim producentom nie pozostawało, jak sprzedać swój produkt za bezcen, rozumie się żydom, i ze stratą wracać do domu.

Było to zapewne przypadkowe, niemniej jednak dostateczne, aby ich zniechęcić; porzucili też nasze targi i odtąd po dawnemu pozostaliśmy na łasce rzeźników.

Zdaniem więc naszem w kwestji obecnie traktowanej, dwie nierozdzielne zmiany są pożądane: zniesienie taksy, która nigdy obu stron nie zadawalnia i do wyrzekań daje powód, tudzież wprowadzenie na targi mięsa obcego.

To ostatnie po niefortunnie przebytych próbach nie będzie łatwem, jest jednak możliwem pod pewnemi warunkami.

Wypada mianowicie utrzymać w właściwej powadze świadectwa policyjne o pochodzeniu mięsa, nieznosząc zwykłego nad targami dozoru; dla mięsa przywożonego przeznaczyć miejsce stałe raz na zawsze, i nie dozwalać (jak to poprzednio się działo), aby podmówione tłumy wzniecały wstręt krzykami, że mięso jest niezdrowe, niebezpieczne i t. d. Takie wybryki przeciwne porządkowi publicznemu powinny być ścigane, a obcym producentom świadczącym usługi ogółowi należy się opieka, zamiast żeby ich oddawać na pastwę motłochu, i zbytecznemi zrażać formalnościami.

Środki te dadzą się łatwo wprowadzić w wykonanie bez pogorszenia kwestji, i równie łatwo mogą być odwołane, gdyby się miały okazać niepraktycznemi. W ich jednak praktyczność pozwalają wierzyć, dowiedzione skutki wolnej konkurencji, przy pomocy zwłaszcza ze strony władzy miejscowej, i współudziale obywatelskiego komitetu. Współudział ten winienby być dwojaki, nadzorczy i pośredniczący. Pierwszy zamknie drogę do wszelkich frymark tworzących drożyznę, drugi zasilany zaliczkami kassy miejskiej, utoruje ją dla handlu rzeźnem bydłem. Tym sposobem usuwając pasożytne zabiegi, choć zwolna, utworzą się widoki dla hodowli bydła, łącząc interes konsumenta z interesem producenta i podnosząc dobrobyt ogółu. Są to widoki odległe, ale jasne.

Dla nich warto zaprawdę spróbować środków jakie proponujemy, lub jakie w tej kwestji zkąd inąd nastręczyć się mogą; sęk tylko jak dojść do tego. Pojedynczy głos nic nie wskóra, jak wiemy z doświadczenia w wielu innych społecznych kwestjach, bo go zagłuszy cały obóz przeciwników, nim się ujawnić zdoła. Jedyną nadzieję pokładamy w ławnikach, którzy wyniesieni zaufaniem na stanowisko reprezentantów miasta, mają obowiązek czuwać nad interesami spółobywateli, bronić ich od szkody, i pomagać we wszystkiem co ich byt materjalny dźwignąć może. I oni zarówno z nami czują wadliwość tej kwestji, niechże więc jako legalni członkowie zarządu i bliżsi władzy wystąpią, przemówią, i dowiodą, że mandat nie dla samego tylko tytułu przyjęli. X.

Przegląd polityczny.

—

Rząd pruski najenergiczniej pracuje nad rozwinięciem swych kolosalnych sił wojskowych. We Francji armja territorjalna jakkolwiek już od dwóch lat uchwalona, pozostaje ciągle jeszcze po większej części na papierze tylko, gdy tymczasem w Prusiech, zaledwie uchwalono ustawę o landszturmie, przystąpiono natychmiast do jego uorganizowania. Pogłoski, jakie pod tym względem obiegały o zamiarach rządu, a według których cała ludność męzka miała być dotknięta prawem o landszturmie, zaniepokoiły opinję, nie mogącą pogodzić się z myślą, iż w danym razie ludzie nawet podeszłego wieku mogliby być wzięci pod karabin. Dla uspokojenia zapewnia *Gazeta Krzyżowa*, że obowiązek służby w landszturmie ciąży tylko na tych, którzy służyli w wojsku i landwerze.

W Wiedniu po powrocie cesarza z Dalmacji, ponowiły się pogłoski o zmianie gabinetu i tym razem powszechną znajdowały wiarę, ale okazały się bezzasadnemi. Obsadzenie bowiem posady ministra handlu przez Chlumeckiego, a zamianowanie hr. Mansfelda ministrem rolnictwa, przez które to nominacje dotychczasowy gabinet zreorganizowany i uzupałniony został, świadczy, że jak na teraz niema zamiaru zmienienia gabinetu.

Towarzystwo powszechnego pokoju odbyło 15 b. m. roczny swój meeting we Friesbury Chapel Moorfields, w Londynie pod prezydencją H Pease. Sekretarz honorowy Henry Richard przeczytał zdanie sprawy z roku ubiegłego. W tym roku na drodze polubownej załatwione były spory: japońsko-chiński, angielsko-portugalski i włosko-szwajcarski. W rezolucjach swoich meeting energicznie zaprotestował przeciw ciągłemu powiększaniu armij stałych i przeciw projektowi zaprowadzenia w Anglji systemu konskrypcyjnego.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Nr. 2753. Podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 13 (25) czerwca r. b., o godzinie 11 rano w kancellarji Magistratu, odbywać się będzie licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje, na oddanie w entrepryzę wybrukowania Nadwodnej (Rybnej) ulicy, ułożenia trotoarów około klasztoru Franciszkańskiego i takich samych rynsztoków około domów, urządzenia alei i barjer od strony rzeki od summy anszlagowej rs. 2,261 kop. 25. Przystępujący do licytacji winien złożyć kaucji rs. 227 oraz świadectwo kwalifikacyjne i gildyjne. Warunki licytacyjne i anszlagi mogą być przeglądane w Magistracie w godzinach służbowych.

Kalisz dnia 19 maja 1875 r.

Prezydent *Przedpełski.* — Radny *Pławski.*

(274-3-1)

Rejent Kancelarji Ziemiańskiej w Kaliszu.

Zawiadamia, że upoważnienia Prezesa Trybunału Cywilnego kaliskiego z d. 8 (20) lutego r. b., № 767 sprzedane zostaną przez publiczną licytację, w dniu 21 maja (2 czerwca) r. b., poczynając od godziny 10 zrana tu w Kaliszu, przy ulicy Józefiny pod № 569 w mieszkaniu Jana Jezierskiego odbywać się mającą, ruchomości w spadku po Konstancji Swierczyńskiej pozostałe, składające się z garderoby i pościeli.

Kalisz d. 14 (26) maja 1875 r.

(280) *E. Milewski.*

Po koniec 1874 roku
sprzedanych sztuk
210,613.



W ciągu roku 1874
sprzedanych sztuk
20,430.





ŻNIWIARKI I KOSIARKI

WALTER A. WOOD

w Hoosick Falls—New-York U. S. A.,

Generalną Agenturę i wyłączną sprzedaż

na Królestwo Polskie i Zachodnie Gubernje Cesarstwa

POSIADA

ANGLO-AMERYKAŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO MASZYN

PRĄDZYŃSKI, TRYLSKI I SPÓŁKA

W WARSZAWIE,

Kantor i wystawa,—Miodowa Nr 2. — Skład główny,—Chmielna Nr 58, wprost Komory.

Obstalunki przyjmujemy z zaliczeniem rs. 100 na Żniwiarkę, rs. 75 na Kosiarkę. W Cenie:
Za **Żniwiarkę Walter A. Wooda** rs. 300.
Za **Kosiarkę Walter A. Wooda** rs. 200.
NB. Ceny te rozumieją się z opakowaniem i odstawą do dworca kolei.

Żniwiarka Walter A. Wood, oprócz przeszło 600 pierwszorzędnych nagród, z których 120 w Europie, w ciągu lat 1873 i 1874 otrzymała nadto:

Najwyższą nagrodę na ostatniej wystawie świata w Wiedniu w 1873 r. *Dyplom honorowy* i *Krzyż Franciszka Józefa*, która ją szczytnie wyróżniła z pomiędzy 26ciu innych współubiegających się maszyn, *za doskonałość roboty i doskonałość budowy.*

Wielki Medal Złoty i Krzyż Legji Honorowej na wystawie wszechświata w Paryżu w r. 1867.

Wielki Medal Złoty Towarzystwa Rolniczego Narodowego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

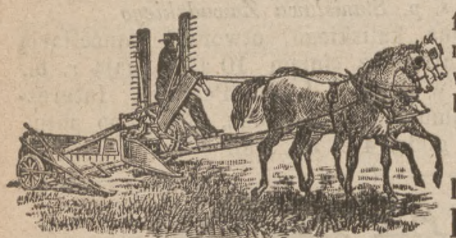
Medal Wystawy Powszechnej w Londynie 1862 roku.

A nadto: na Konkursie w *Rakowcu* pod Warszawą w r. z. odbytym, pozyskała NAJWYŻSZĄ ILOŚĆ PUNKTÓW, *za doskonałość i trwałość budowy.*

W ogóle Żniwiarka Walter A. Wooda otrzymała w *dziesięciu wypadkach współubiegania się Dziewięć Największych Nagród.*

Do każdej zakupionej machiny dodaje się dokładna instrukcja w języku polskim lub ruskim.

Części zapasowe znajdują się stale na Składzie.



UWAGA. Ponieważ oprócz fabryki Walter A. Wood, istnieje również fabryka „W. Anson Wood," Żniwiarki wyrabiająca, widzimy się przeto w konieczności uprzedzić, iż poręczamy za oryginalność Żniwiarek Walter A. Wood w takim tylko razie, jeżeli takowe u nas lub naszych korrespondentów nabyte zostaną.

Zamówienia na wyżej wymienione Żniwiarki i Kosiarki przyjmuje fabryka machin i narzędzi rolniczych WINCENTEGO PRĄDZYŃSKIEGO w Kobierzycku, przez Sieradz. (223-3-4)



ROSSYJSKIE TOWARZYSTWO

ubezpieczeń kapitałów i dochodów

założone w 1835 roku

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność m. Kalisza i jego okolic, że Agenturę naszego Towarzystwa, powierzyłem

p. Władysławowi Zawistowskiemu,

urzędnikowi Rządu Gubernjalnego

Inspektor Towarzystwa,
Aleksander Horowitz.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam honor donieść mieszkańcom m. Kalisza i jego okolic, że od godz. 8-ej do 9-ej zrana, i od godz. 3 ej do 6-ej po południu, chętnie udzielam wszelkich objaśnień, tyczących ubezpieczeń na życie.

Władysław Zawistowski
w domu S-ów Nawrockiego (pod Krakusem) przy ulicy Sukienniczej.
(275)



Jest do nabycia za przystępną cenę zupełnie odnowiony, lekki a mocny **Koczyk.** Obejrzeć go można u W-go Peszke w hotelu Berlińskim.

Pozostałe po Janie Gowarzewskim Patronie Trybunału w Kaliszu książki, składające się z dzieł naukowych różnych gałęzi i dzieł prawnych, zawierających w sobie ustawy dla państw Pruskich i Austrjackich i prawa, które jeszcze przed kodeksem Napoleona obowiązywały, z kommentarzami do tegoż kodeksu, są do nabycia z wolnej ręki razem, lub częściowo w domu Fryderyka Schnerr pod № 512 przy ulicy Wrocławskie-Przedmieście na pierwszem piętrze, codziennie od godz. 9 do 1 z południa. (278-2-1)

DO APTEKI

S. Hildebrandt

w KALISZU w RYNKU,

Nadeszły pierwsze transporta **wód mineralnych** naturalnych wprost ze źródeł. Jak lat poprzednich tak i w roku bieżącym, dla osób używających kuracji w miejscu, wody wydawanemi będą w altanie przy ulicy Józefina od godziny 6-ej rano. (276-3-1)

OSOBA

w średnim wieku, znająca się gruntownie na gospodarstwie miejskiem i wiejskiem, pragnie przyjąć od Ś-go Jana stosowny obowiązek w mieście lub na wsi. Wiadomość w handlu pod firmą **Roman.** (277-2-1)

Zawiadamiam, iż sprzedaż dóbr **Sadokrzyc i Gorzuch** z W-mi Nieniewskimi z Tubądzina do skutku nie doszła, lecz owszem wszelkie z tego tytułu projekta ustały, i dlatego też pomienione dobra

Sadokrzyce i Gorzuchy

w powiecie sieradzkim położone, są do sprzedaży albo też do wydzierżawienia. Wiadomość o warunkach powziąć można u podpisanego w Sadokrzycach pod Błaszkami, albo też u W-go Gracjana Jastrzębskiego Patrona w Kaliszu
(272-3-2) **Pestkowski.**

---

200 skopów dwuletnich i trzyletnich zdatnych do chowu, są do sprzedania w dobrach Brudzew pod Kołem



(279-3-1)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA	Słońca Wschód g.	m.	Zachód g.	m.	Dnia Długość g.	m.	Przybyło g.	m.	Księżyca Wschód g.	m.	Zachód
28 maj — piątek	3	53 r.	8	2 w.	16	9	8	26	1	21 r.	we dnie
29 „ sobota	3	52 „	8	2 „	16	10	8	27	1	33 „	
30 „ niedziela	3	51 „	8	3 „	16	12	8	26	1	43 „	
31 „ poniedziałek	3	50 „	8	4 „	16	14	8	31	1	51 „	

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.